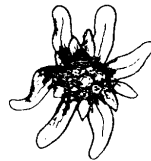




BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2005 NR 3 (27)



GDZIE BYLIŚMY ?



W tym roku do Redakcji dotarły dowody naszej aktywnej obecności w różnych zakątkach Polski i nie tylko

Byliśmy:

- w Tatrach
- w Beskidzie Niskim
- na Roztoczu
- na Podlasiu
- na Mazurach
- na Sycylii
- w Estonii
- na Litwie i Łotwie

Uczestniczyliśmy:

- w wyprawie rowerowej wzdłuż Bugu
- w Łemkowskiej Watrze w Zdyni
- w II Rajdzie Emerytów i Kandydatów
- w Złocie Wełniarzy w Poroninie



Naszym korespondentom serdecznie dziękujemy za wakacyjny kontakt z Redakcją. Wszystkich zapraszamy do lektury, licznych w dzisiejszym biuletynie (również wierszowanych) relacji z minionego lata. Spędzaliśmy je w różnych miejscach, w różny sposób, ale zawsze aktywnie.

List do Redakcji !
*Nadmiar atrakcji
 Efekt: brak czasu
 na pójście do lasu
 i grzybów zbieranie.
 Ciągłe zwiedzanie
 wsi i miasteczek
 o "kwestii teczek"
 zapomnieć pomaga
 i pragnienie wzmaga.*

*Zamość – niezmiernie,
 w Górecku – klęski,
 w Suściu – szypoty,
 w Radrużu – kłopoty.
 Zwierzyniec zielony,
 choć Park podtopiony,
 wskutek opadów
 (przelotnych)
 nadmiar owadów
 (nielotnych).*

www



Niezapomniana eskapada rowerowa wzdłuż Bugu

*I jedziemy !
 Trzech chłopaków, trzy dziewczyny
 Wszyscy mają ekstra miny
 Małgosia, Ewa i Elżbieta
 Janusz, Marek, młody Olo
 (wyżywienie każdy solo).
 I rowery razem z nami
 Już się cieszą na poznanie nowych dróg.
 A przed nimi cud widoki
 I ubrane w zapach łąki
 I bociany i cerkiewki i kościoły
 No i Bug!
 Za pilota mamy ważki
 przystrojone granatowo,
 Czasem szepną to i owo
 Gdzie uroczo, jaka trasa i pogoda
 A gdzie jechać czasu szkoda.
 Drogi usiane zabytkami,
 Bocianami i niestety komarami.*

*Ewa wytyczyła super trasę,
 Przecudowne krajobrazy,
 Miód z pasieki
 I gościnność wszystkich naszych gospodarzy
 Za rok znowu coś takiego
 nam się marzy.*



Nasza grupa rowerowa w Dubience

fot. J.Pilc

Wzorem ubiegłego roku, ale w zwiększonym składzie wybraliśmy się w czerwcu w urokliwą podróż rowerami wzdłuż Bugu.

Trasa prowadziła od Kodnia (wspaniałe zabytki) poprzez Kostomłoty, Kopytów, Różankę (piękny, choć zaniedbany park), Włodawę, Okuninkę, Sobibór, Adampol, Dubienkę, Mariankę, Dorohusk.

Samochodami pokonaliśmy trasę 1000 kilometrów, a rowerami nakręciliśmy o połowę mniej. Przeważnie pokonywaliśmy około 50-60 km dziennie, ale rekord



Chwila odpoczynku nad Bugiem

fot. J.Pilc

wynosił 80 kilometrów. Hurra Hrubieszów! Tyle musieliśmy pokonać, aby dotrzeć tam z Dubienki i wrócić z powrotem na kwaterę.

Wspaniałe krajobrazy. Wieczorami przy ognisku lub grilu przygrywała nam z niesłabnącym zapalem kapela składająca się z tysięcy cykad i komarów. Ci ostatni muzycy, niezwykle natrętni, liczyli cały czas na słodki poczęstunek i smakowali nasze ciałka często!

Gwarzyło nam się ciekawie do późna, spać kładliśmy się z rozsądkiem, aby rano mieć siłę na pedałowanie.



Ewa kieruje ruchem

fot. J.Pilc

Chwała Ewie – kierownicze i organizatorce eskapady, za wybranie trasy, noclegów i doszkalanie nas z wiedzy na temat aktualnie mijanych ciekawych obiektów.

Było miło i nikomu z nas nie chciało się wracać do codziennych obowiązków.

Szpak



FESTIWALOWE REFLEKSJE

Miałam niepowtarzalną okazję podziwiania wdzięku naszych wspaniałych Tatr na wystawie fotografii Wiktora i Jacka Majaków, pt. „Tatry – przyroda, ludzie, kultura”. Ekspozycja odbyła się w ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Przyrodniczych im. Włodzimierza Puchalskiego. Ale informację tę pozyskałam dopiero po obejrzeniu wystawy, gdy wychodząc z ŁDK-u „rzuciłam okiem” na plakat – kalendarium festiwalowe, umieszczony w gablocie. Pomyślałam, że warto byłoby wybrać się na pokaz, tym bardziej, że piątek – 10 czerwca br., był już ostatnim dniem konkursowym, na którym odbywały się prezentacje filmów.

Na pewno nie mogę powiedzieć jednej rzeczy – że czas spędzony na oglądaniu filmów był czasem straconym. Początkowo zaplanowałam sobie obejrzenie tylko jednego „bloku” konkursowego. Były to trzy filmy:

1. „Bałtyckie foki szare”,
2. „Tatrzańskie impresje” – nie ukrywam, że zwłaszcza ten przypadł mi do serca. Cudownie



Czarny Staw nad Morskim Okiem

pokazana przyroda – fauna i flora Tatr, bez jednego słowa komentarza. Bo w zasadzie był on zbędny. Obraz w znakomity sposób uzmysławiał, za co można kochać i podziwiać góry.

3. „Woliński Park Narodowy”.

Film się skończył, zabłyśły światła, a ja po prostu „wrosłam” w fotel. Zdecydowana byłam zostać, nawet gdyby kolejny pokaz nie miał być już tym ostatnim.

Urzekły mnie wcześniejsze widoki i za nic nie chciałam świadomie wyrzec się kolejnych doznań.

Następne pozycje, to:

1. „Rarytasy” – film przedstawiający życie stawonogów,
2. „Górny bieg Dunaju”,
3. „... żeby wilk był syty i owca cała” – temat nawiązujący do odwiecznego dylematu mieszkańców Bieszczadów: czy wilk to „szkodnik”, kłusownik, a więc należy skutecznie z nim walczyć, czy też zaakceptować go takim, jakim jest i pozwolić mu żyć. Padały bardzo, sprzeczne opinie; wypowiadali się miłośnicy i obrońcy zwierząt i oczywiście najbardziej zainteresowani – hodowcy owiec i bydła (bo to one padają ofiarami wilków). Gdyby, tuż po zakończeniu projekcji, ktoś zapytał mnie po której opowiadam się stronie, sądzę, że nie potrafiłabym dać jednoznacznej odpowiedzi.

4. „Planeta śmieci” – film traktujący o konieczności selektywnej zbiórki śmieci, które my, mieszkańcy Ziemi, „produkujemy” oraz różnych formach ich utylizacji. Po pięknych ujęciach przyrody we wcześniej prezentowanych filmach, to było takie dość gwałtowne sprowadzenie na ziemię.

5. „Wołkow” – materiał ukazujący jedną jesień życia Wiktora Wołkowa – fotografika, człowieka, który ukochał przyrodę i całkowicie podporządkował jej swoje życie.

Muszę się przyznać, że było to moje pierwsze zetknięcie z Festiwałem, ale już teraz jestem pewna, że nie ostatnie. W tym roku pokierował mną przypadek („buszowałam” po Internecie i wpadłam na stronę ŁDK-u), natomiast w przyszłym roku już świadomie będę oczekiwała na możliwość uczestnictwa w nim. Zapewniam – warto zarezerwować sobie czas.

IR



BESKID NISKI

SERCU BLISKI

W drugiej połowie lipca odbył się „Drugi Rajd Emerytów i Kandydatów na Emerytów”. Tym razem był to nawet rajd międzynarodowy – a to dzięki uczestnictwu najmłodszego kandydata – 11-letniego Pascala z Niemiec. Zaproszenie przyjęły też dwa psy: Kicia i Miss, uznane za najbardziej zdyscyplinowanych uczestników rajdu.

Tadeusz – „spiritus movens” całego przedsięwzięcia – nadał rajdowi motto „Szukamy...”, ale nie zdradził czego. Więc szukaliśmy. Najpierw Józia, który dotarł do umówionej leśniczówki Moszczaniec, gdzie nas nie było, gdyż pan Nadleśniczy Rymanowski Bogusław Famielec usłyszawszy, że podejmuje emerytów, ulokował nas w komfortowej leśniczówce w Darowie (dziękujemy i polecamy to miejsce).

Spacer do rezerwatu „Źródlika Jasiołki” dostarczył wielu wrażeń w tym smakowych – niewyobrażalne ilości poziomki i czarnych jagód. Towarzyszący nam leśnicy wzbogacili również naszą wiedzę przyrodniczą i historyczną. Tu szukaliśmy śladów po wsi Jasiel, grobów polskich żołnierzy, pomników...

Potem szukaliśmy śladów innych wiosek istniejących dziś tylko na starych mapach: Darów, Polany Surowiczne, Wernejówka, Wołtuszoza...



...po wodzie, po łąkach do celu

A wieczorami ognisko, nad ogniskiem kotlik na trójnogu – wieczór bez kotlika to wg Tadeusza wieczór stracony. I tak okazało się, że szukamy śladów Tadeusza, który przemierzył te szlaki przed 50 laty, i że szukamy ducha tamtych, a może jeszcze wcześniejszych czasów.

Skoro więc dowiedzieliśmy się czego szukamy zakończyliśmy nasz rajd – jak kończył swoje

wyprawę Orłowicz – szampanem. I plackiem z rabarbarem dowiezionym przez Ewę.

A potem była Zdynia.

P.S

Tadeusz ogłasza konkurs ofert na wyczyszczenie kotlika.

Tekst i zdjęcia

JaW



Desant „Karpaczczyków” na Zdynię



... i my tam byliśmy, piwo i ...piwo też piliśmy. Zakończenie z bajki, bo i bajkowo było.

Od piątku – 22 lipca (ale to nie z tej okazji!) do niedzieli – 24 lipca 2005 r., Zdynia – mała przygraniczna miejscowość (kilka kilometrów za Gorlicami), pękała w szwach. Ten najazd zawdzięczała organizatorom XXIII Łemkowskiej Watry.

Dobiliśmy do celu (po blisko 6-godzinnej podróży, tu – brawa!!! dla kierowcy, którym był Janusz) tuż przed godz. 23.00. Na szczęście jednak obozowisko tętniło życiem, jakby był środek dnia. Tłumy, jakie tam zastałyśmy, przerosły nasze oczekiwania. Na szczęście, przed nami dojechali uczestnicy Rajdu Emerytów i Kandydatów i „zakleпали” nam kawałek terenu na rozbić namiotów. Nasi przyjaciele z Mszany – członkowie OK PTT – Ewa i Janusz Więckowscy, znakomicie pełnili rolę „zasiedziały” już gospodarzy, choć pierwsze spotkanie nie było takie proste (chwała telefonii komórkowej!).

Rankiem – i to bardzo wczesnym – budził nas nie śpiew ptaków, a głosy rozmów, które nasilały się z każdą sekundą. Zewsząd dobiegał język ukraiński. Po numerach rejestracyjnych samochodów można było zorientować się, że przybyli Łemkowie z całego świata: starzy, którzy zamieszkiwali te tereny, i młodzi – nowe pokolenie, znające dzieje tylko z opowieści. Ich śpiew na polu namiotowym pięknie brzmiał i stanowił prawdziwą konkurencję dla występujących na scenie zespołów.

Nasze obozowisko było wysoko, na zboczu, więc mieliśmy znakomity widok na cały teren, a przy tak dobrym nagłośnieniu, jakie było, mogliśmy w zasadzie wysłuchać repertuaru, nie odchodząc od ogniska. Bo i ono było. I kociołek z wrzątkiem. I woda ze źródła, które było tuż obok. Woda na pewno była zdrowa, bo w źródle mieszkała Pani Żaba (albo Pan Żab). Chodziły po wodę zarówno panie jak i panowie, i wszyscy po cichu marzyliśmy o



„Karpaczczycy” przy ognisku...

fot. nieznaną



Hmm, w którym to namiocie ja mieszkam? fot. P. Woźniak

tym, że jest to zaklęty Książę (albo też i Księżniczka) i wystarczy jeden pocałunek... Ale, z tego co mi wiadomo, nikomu nie udało się złożyć „buziaka” na żabim pyszczku. Nie dowiemy się zatem, co straciliśmy.

Nie sposób pominąć faktu naszego uczestnictwa w uroczystości zakończenia II Rajdu Emerytów i Kandydatów. Zebraliśmy się wokół ogniska w sobotę, punktualnie o godz. 17. Kierownictwo Rajdu, w osobie Kolegi Tadeusza, nagrodziło najlepszego „rajdownca”, którym został gość Ewy i Janusza małżonków W. – 11-letni Pascal z Niemiec. Wzruszenie i wdzięczność za wszystko chłopak miał wypisane na twarzy. Zresztą wszyscy byliśmy wzruszeni podniosłością chwili. Były gorące oklaski, a zaraz potem – pożegnanie.



Uroczysta chwila pasowania na turystę fot. P. Woźniak

Opuścili nas nasi mszańscy przyjaciele z Pascalem, choć po ich minach widać było, że wcale nie czynią tego chętnie. Ale cóż, życie składa się właśnie z powitań i rozstań.

Z naszego obozowiska schodziliśmy na Watrę posłuchać przepięknych pieśni ludowych, popatrzeć na wykonawców i pooglądać to, co oferowali w swoich kramach „handlowcy”. A było tego dużo –



Ostatnie próby przed występem fot. P. Woźniak

obrazy, obrazki, rzeźby, ludowe stroje, kartki okolicznościowe na stoisku Poczty Polskiej, wyroby z wikliny itd. itd. Gdy przychodziło do kupna, choćby maleńkiego drobiazgu, wybór był naprawdę trudny. O zapleczu gastronomicznym nie wspomnę. Do tej pory, na myśl o tych zapachach, przetykam głośno ślinę.

Jedno jest tylko pewne – bezdyskusyjnie zasłużyliśmy na wyjazd, bo pogoda dopisała nam stuprocentowo, choć w czwartek wieczorem poważnie zastanawialiśmy się, czy jednak nie zrezygnować. Za oknem lało, prognozy też nie były zbyt optymistyczne. Jednak podjęliśmy ryzyko, bo kto nie ryzykuje, ten ... siedzi w domu i Watry nie ogląda.

Niesprawiedliwe jest jednak to, że w przyjemnych chwilach czas tak szybko biegnie. Ani się spostrzeżliśmy, nadeszła niedziela.

Jeszcze tylko spacer po górach, w poszukiwaniu nieistniejącej już wsi – Lipna (nie dane nam było jej znaleźć, może dlatego, że czasu zbyt mało), wspólny obiad, pożegnanie z zostającymi kolegami i powrót do Łodzi. Może za rok znów wybierzemy się do Zdyni. Kto wie? Bo nie samymi wspomnieniami człowiek żyje.

IR



Si erpi eń w Beski dach

W dniach 4-13 sierpnia br. miałem okazję prowadzić obóz górski w Beskidzie Śląskim i Żywieckim. Licząca 12 osób grupa składała się w większości z krakowskiej młodzieży gimnazjalnej.

Pierwszą naszą bazą noclegową, były kwatery prywatne w Jaworzynce – Trzycatek, niedaleko styku granic Polski, Czech i Słowacji. Ta pięknie

rozrzucona na wzniesieniach wieś przywitała nas deszczem, który towarzyszył nam także przez następne dni. Przy takiej aurze zdobywaliśmy m.in. Baranią Górę i Stożek, czy zwiedzaliśmy Wisłę razem z niedawno odrestaurowaną rezydencją Prezydenta RP. Również półtora dnia spędzone u naszych sąsiadów – Czechów nie wyróżniało się zbytnio

pogodą. Jednak mimo to humory dopisywały naszej młodzieży, która wieczorami wykorzystując przerwy w opadach, wyruszała na dodatkowe spacerunki lub grała w piłkę, nie zmęczona 7-8 godzinnymi wycieczkami.

Po pięciu dniach pobytu pozostawiliśmy (oczywiście w deszczu) Jaworzynkę i przez teren Słowacji, wykorzystując częściowo transport kolejowy – tańszy na krótkich trasach na Słowacji trzykrotnie od naszego – przenieśliśmy się do „Dworca Beskidzkiego” w Zwardoniu. To schronisko noszące dumną, przedwojenną nazwę, położone właściwie nad wsią stało się na następne dni naszym domem – choć nie wyremontowane od trzydziestu lat, przyjęło nas gościnnie. Przez kolejne dni podziwialiśmy piękno Beskidu Żywieckiego, zdobywając przede wszystkim Wielką Raczę i Rycerzową. Szczególnie piękne widoki, dzięki nieco lepszej pogodzie, zobaczyliśmy z Hali Rysianki i Hali Redykalnej. Uroku pokonywanym przez nas szlakiem, dodawał pobyt w dość licznych na tym terenie, starych, przedwojennych schroniskach. Szczególna atmosfera „domowej kuchni” przywitała nas w „Chyzie u Bacy” na Młodej Horze, gdzie zawitaliśmy pewnego dnia. Innym przeżyciem był odpoczynek i modlitwa w otwartej dla wędrowców kaplicy św. Krzyża na Przegibku, dokąd dotarliśmy wśród wiszących nisko chmur. Kolejne półtora dnia, spędzone na Słowacji upłynęło w dużej części pod znakiem poszukiwania tamtejszych szlaków, które były bardzo różnie oznaczone. Jednak czas płynął



Grupa prawie w komplecie

nieubłaganie i nadszedł dzień wyjazdu „okraszony” jeszcze konkursem krajoznawczym z wiadomości poznanych w trakcie wędrówek.

Wracając do Krakowa, zwiedzaliśmy jeszcze kompleks polskich schronów z roku 1939 w rejonie Węgierskiej Górki. Uczciliśmy w ten sposób pamięć kilkudziesięciu polskich żołnierzy, którzy przy pomocy tych umocnień przez dwa dni powstrzymywali kilkunastokrotnie liczniejsze oddziały hitlerowskiego najeźdźcy.

Nieco smutne refleksje przywodzi na myśl, widok licznych wycinek drzew, zarówno w Polsce, Czechach jak i na Słowacji, choć podobno mają one charakter sanitarny.

Tekst i zdjęcie Paweł Jan Chmura



ZAKOPANE, ZAKOPANE... DUTKI, CEPRY I GÓRALE

Mieliśmy w sierpniu spływać Bugiem, ale tak się pokreśliło, że wylądowaliśmy na Bystrem – w „Betlejemce pod Nosalem”, w miejscu ustronnym i cichym, mimo że przy ulicy Oswalda Balzera. My, to znaczy dwaj Janusze : jeden z Mszany, drugi z Łodzi. Przyjechaliśmy do Zakopanego akurat pod koniec długiego weekendu – w poniedziałek 15-ego i tłum kłębiący się w stolicy Tatr przyprawiał o zawrót głowy. Później było nieco mniej tłoczno, względny spokój panował na tatrzańskich szczytach, zwłaszcza, że pogoda nie była najlepsza. Zaraz następnego dnia zrobiliśmy Granaty. Podbudowani tym, codziennie już robiliśmy ambitne wycieczki. Najambitniejsza, bo wymagająca najwięcej wysiłku, samozaparcia i odporności psychicznej to przejście „grani



Dolina Pięciu Stawów

Krupówek” z bocznymi grzbiecikami. Ale to było konieczne – powinnością moją nieomal jest odwiedzenie Księgarni Górskiej w Domu Turysty. Tym razem nic nie kupiłem (to ta koszula wiecznie krótka), ale co się napatrzyłem... Ten pierwszy Janusz za to nakupił książek żonie i sobie niemało (będzie od kogo pożyczać). Wypatrzyłem natomiast pod Gubałówką sklepik z artykułami regionalnymi zaopatrujący, co spostrzegłem, raczej miejscowych. Kupiłem tam piękną zapinkę do koszuli. Hej!

Co się tyczy Krupówek, to już wypowiadałem się na ich temat w poprzednim biuletynie. Ogólnie rzecz



Na Kozim Wierchu

biorąc - całe centrum Zakopanego to jeden wielki lunapark. W bardzo złym smaku. I smaku tego nie potrafią zmienić nawet okresowe regionalne imprezy. Gwoli informacji na początku września startują w Zakopanem I Spotkania z Filmem Górskim. Bywają takie w Łądku Zdroju, Katowicach i w jeszcze paru miejscach. Doczekała tego wreszcie stolica Tatr.

W czasie naszych wierzchowych wędrówek właściwie nic nowego nie spostrzegliśmy. Może z pewnymi wyjątkami. Nadal wała! Orlą Percią tłumy ludzi nieprzygotowanych, licząc na swoje wspaniałe komóry. Z małymi dziećmi (10 lat), w adidasach, we wspaniałej kondycji (na oko ponad 100 kilo), w

ciekawszych miejscach wykonujące efektowne „telegrafy”. Tak naprawdę nie jest to wcale śmieszne, tym bardziej, że nierzadko ci „turyści”, wyruszają na długie i trudne tury w południe, a nieraz i jeszcze później. Oczywiście gwarantem ich dobrego samopoczucia są dzielni chłopcy spod znaku błękitnego krzyża. Ilu ich zginęło za takich głupków, może się każdy przekonać odwiedzając oba zakopiańskie cmentarze. Póki nie wprowadzi się opłat chociażby za przelot śmigłowcem ta chora sytuacja będzie trwała nadal, a jak długo jeszcze to chyba sam Zaruski wie.

A nawiązując do TOPR-u i jego Sokoła. Czy są konieczne akcje szkoleniowe właśnie w takich miejscach jak Pusta Dolinka, w sercu TPN i tak długotrwałe. Teraz wiem, czemu tak blisko można podejść świstaka, czy tatrzańską kozicę – one po prostu są głuche. Mieliśmy nieprzyjemność słuchać łomotu śmigła od Pięciastawów przez Kozi Wierch, Kozią Przełęcz i Kozią Dolinkę. Każdy może sprawdzić w przewodniku ile wynosi czas tego przejścia, bo dopiero wtedy, gdy byliśmy w Koziej Dolince utrudzeni ratownicy odfrunęli do bazy.

Należy podkreślić, że stan ubezpieczeń na Orlej Perci jest w znakomitym stanie, widać, że pieniądze za bilety zamieniają się na potrzebne inwestycje. Szlaki są remontowane, te w paskudnym stanie, po których szliśmy – z Kopy Kondrackiej na Przełęcz Kondracką i w dół do Doliny Małej Łąki wkrótce mają być poddane remontowi. Zapewne to najwyższy czas, wczytując się w kronikę wypraw, to tutaj TOPR ma najwięcej do działania.

Miłośników tatrzańskich wędrówek zapraszam w Tatry w zdecydowanie spokojniejszy czas.

*Tekst i zdjęcia
Janusz Pilc*

*Pożegnaliśmy na zawsze naszych Kolegów
z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*

*25 czerwca – **Zdzisława Popielskiego** z Oddziału Karpackiego*

*30 sierpnia – **Małgorzatę Pietruszewską** - towarzyszkę naszych górskich
wyjazdów z Oddziałem Łódzkim*

Pozostaną w naszej pamięci



TO WARTO WIEDZIEĆ !

ŚWIĘTO GÓR – ZAKOPANE 1935r.

Kiedy w roku 1933 miały odbyć się uroczystości 60 rocznicy powołania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaproponowano, aby zaprosić także przedstawicieli wszystkich regionów górskich od Olzy po Czeremosz na tzw. Święto Gór. Jednakże trudności organizacyjne i finansowe przerastały możliwości PTT i spotkanie to nie doszło do skutku. W następnym roku (1934) wysiłki organizacyjne ze strony PTT, Związku Podhalan i Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny zniweczyła powódź, jaka nawiedziła południowy rejon Polski. Dopiero rok 1935 okazał się pomyślny dla organizatorów

spotkania i w sierpniu w Zakopanem odbyło się Święto Gór. Mimo kapryśnej pogody organizatorzy odnieśli pełen sukces, a Święto głębokim echem odbiło się w całej Polsce. Na uroczystości licznie przybyły grupy regionalne ze wszystkich stron Karpat oraz wielu gości. Imprezę zaszczylił swoją

obecnością Prezydent R.P. prof. Ignacy Mościcki. Oprawę prawdziwego Święta Gór tworzyły różnorodne i różnobarwne grupy regionalne z Beskidu Śląskiego, Żywieckiego, Gorców i Beskidu Wyspowego, grupy z Orawy, Spisza, Pienin i Zakopanego, grupy: jasielska, krośnieńska i leska z Łemkowszczyzny, grupy: stryjska i turczańska z Bojkowszczyzny, grupy: nadworniańska, kołomyjska i kosowska z Huculszczyzny. Osobną grupę tworzył chór łemkowski z Krynicy. Wszystkie te zespoły, reprezentujące góralszczyznę w najszerszym zakresie stanęły do konkursów: piękna strojów, obyczajów, muzyki, tańca i śpiewu. Przyznane nagrody i

wyróżnienia dla grup i indywidualne dla kobiet i mężczyzn, a także przyjęcie w siedzibie Związku Górali w Zakopanem miały dla wielu uczestników (nieraz mieszkańców zapadłych wiosek górskich) duże znaczenie poznawcze; często było to pierwsze spotkanie z kulturą innych regionów. Zespołowo wyróżniały się: w strojach – grupy huculskie; w tańcach i śpiewie – grupy bojkowskie; w śpiewie chóralnym – chór łemkowski z Krynicy; w śpiewie regionalnym – grupa orawska; w muzyce i tańcach – grupa zakopiańska.

Głównym celem Święta Gór w Zakopanem jako osiągnięto, było utrzymanie współpracy i rozwoju najcenniejszych wartości regionalnych wszystkich

grup góralskich Polski. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jako jeden z głównych organizatorów, podczas trwania tego festiwalu górskiego, organizowało dla jego uczestników, prowadzone przez przewodników tatrzańskich, wycieczki w Tatry, przygotowało cykl odczytów na tematy górskie, których prelegentami były takie postacie jak prof. Walery Goetel, Stanisław Mierczyński

czy dr Adam Sokołowski. Na koniec obchodów Święta Gór Walery Goetel podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tego święta w takich rozmiarach i z takim efektem końcowym. Szczególne podziękowania skierował do Prezesa Zakopiańskiego PTT – Tadeusza Malickiego, który przez cały czas trwania konkursów kierował prezentacją grup regionalnych oraz do członków sądu konkursowego z prof. Józefem Pieniążkiem na czele.

*Opracował Stanisław Flakiewicz
(na podstawie „Turysty w Polsce” Nr7/1935r.)*



Orkiestra huculska w czasie Święta Gór w Zakopanem



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

Ø Nie udało się wydobyć ciał dwójki Polaków uwieczonych w szczelinie lodowca w masywie Elbrusu. Szczelina została ponownie przysypana śniegiem i lodem.

Ø Na przełomie lipca i sierpnia w Tatrach Słowackich szalał wielki pożar rozprzestrzeniający się na niedawnym ogromnym wiatrołomie, prawdopodobnie od niedopałka papierosa. Zamknięte były wszystkie szlaki w górach oraz droga ze Smokowca do Tatrzńskiej Polany.

Ø Od 1.11.2005 bacówka na Krawcowym Wierchu zmienia dzierżawcę. Opuszcza ją dotychczasowy gospodarz, Szymon Kreczmer. Jego 5-letnie gospodarzenie na tych włościach będzie niezapomniane dla wielu górskich łazików.

Ø Dla miłośników Boba Marleya, gry na djembe i didgeridu oraz kuchni wegetariańskiej można polecić schronisko na Hali Łabowskiej. Tutaj poczują się jak na Jamajce. Należy jednak zabrać ze sobą własny prowiant, albowiem jadłospis schroniskowej kuchni może przyprawić o zawrót głowy nawet anorektyków.

Ø Odwołany został tegoroczny Przegląd Filmów Górskich im. Andrzeja Zawady odbywający się corocznie pod koniec września w Łądku Zdroju.

Ø 800 zł musisz zapłacić, aby napadła na ciebie zgraja bandziorów na koniach, ograbiła z pieniędzy i precjozów i porwała twoje kobiety. Wszystko to wtedy, gdy podróżujesz bieszczadzką kolejką na trasie Majdan – Przysłop. Zabawę można wzbogacić o dodatkowe elementy: ognisko, kolację, tańce, zespół muzyczny. Jest to inicjatywa Krzysztofa Francuza –

szczególnie atrakcyjna dla grup zorganizowanych – kolejka może pomieścić nawet 210 osób.

Ø W tym roku V Festiwal Sztuk Różnych „Bieszczadzkie Anioły” trwał aż 5 dni, a rozpoczął się 11 sierpnia. Zjeżdżają na niego tłumy fanów Bieszczadów i czadowej muzyki. Czas najwyższy aby władze Cisnej pomyśleli o nowym miejscu dla tej imprezy, albowiem salka w remizie strażackiej nie może pomieścić wszystkich zainteresowanych. Główną nagrodę otrzymał zespół „Cztery pory roku”.

Ø W dniach 8–11 września odbyły się w Zakopanem I Spotkania z Filmem Górskim. Zamiarem organizatorów jest, aby wpisały się one na trwałe do kalendarza imprez kulturalnych i górskich i przywróciły Zakopanemu mocno nadwerężone miano górskiej stolicy kraju.

Ø Planowana rozbudowa schroniska na Hali Kondratowej związana jest z przepisami sanitarnymi. Wymagają one, aby obsługa obiektu i turyści korzystali z odrębnych toalet. Wstępne założenia projektu nie przewidują zwiększenia ilości miejsc noclegowych.

Ø Obozowisko taternickie na Rąbaniskach w Dolinie Suchej Wody Gąsienicowej ma być zlikwidowane za trzy lata. Tabor na Szałasiskach w Dolinie Rybiego Potoku też ma być docelowo zamknięty, ale terminu jeszcze nie wyznaczono. Takie ustalenia zapadły na spotkaniu władz PZA z dyrekcją TPN.

W internecie wyszukał Janusz Pilc



A CO W KSIĘGARNIACH ?

♦ Piotr Szechyński. **Na rowerze. Bieszczady.** Pascal 2005

♦ M.Ossadnik. W.Wesołkin. **Osobliwości Bieszczadów Wschodnich.** Libra 2005

♦ Stanisław Kłos. **Przewodnik. Podkarpackie** BOSZ 2005. 396 str. 230 fot

♦ Marek Strzałkowski. **Polska Wschodnia.** BOSZ 2005. 80 str. 88 fot

♦ Paweł Luboński. **Przewodnik. Bieszczady** BOSZ 2005 288str. 170 fot.

♦ Paweł Kusak. **Zapomniane Bieszczady.** Ruthenus 2005. 120str.

- ◆ Andrzej Potocki. **Bieszczadzskimi i beskidzkimi śladami Karola Wojtyły**. Carpathia 2005.
- ◆ **Hucule. Konie z gór**. Bezdroża 2005 160 str.
- ◆ Urszula Janicka-Krzywdka. **Opowieści halnego wiatru. Legendy spod Tatr i Beskidów**. Kraków 2005, str.208. Wyd. FORMA.
- ◆ **Rocznik Orawski**. Tom V za rok 2003. Zubrzyca Górna 2004 str.148.
- ◆ **Rocznik Babiogórski 2004**. Tom 6. Kraków-Zawoja. 200 str.
- ◆ **Atlas Tatr 1:25000**, Warszawa-Zielona Góra-Zakopane 2005/06. str.104. Wyd. SYGNATURA.

- ◆ Wiesław Starzewski. **Tatrzański Park Narodowy. Monografia popularna**. Zakopane 2005 str. 80. Wydawnictwa TPN.
- ◆ **On, czyli prawie wszystko o tatrzańskim niedźwiedziu**. Zakopane 2005. str.1120. Wyd. TPN.
- ◆ **Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu, t.2 Góry Azji**. Katowice 2005. Wyd. STAPIS.
- ◆ Paweł Kutaś. **Górnictwo kruszcowe w Tatrach Polskich**. Kraków 2005, str. 170, Wydawnictwo PROMO.

Opracował Janusz Pilec

Zapraszają nas

SPOTKANIE LUDZI GÓR I ALPINIZMU

Jak zwykle - od 11 lat! - w ostatni weekend września spotykamy się! Czyż mogłoby być inaczej? Tym razem przyjedziecie do Łądką Zdroju. Najbardziej niecierpliwi pojawią się na miejscu już 23.09. po południu, najbardziej zapracowani lub śpiochy w sobotę 24.09. - rano, w południe lub wieczorem - jak się da i uda! Oficjalnie zaczniemy o 18.00. Będzie trochę do pooglądania (slajdy) i posłuchania (żywi alpiniści), a później bal do rana. W niedzielne przedpołudnie razem (to ważne!) zdobędziemy szczyt! Jak zwykle dotąd, jak zawsze. Ale najważniejsza jest (będzie) zabawa, zatem najmilej widzianą cechą uczestnika jest skłonność do tańca. Nieśmiały - jak zawsze dotąd - pomoże piwo z beczek, których na pewno nie zabraknie, gdyż nie zabrakło nigdy. W tym miejscu namawiam serdecznie potencjalnych PT sponsorów beczek do zgłaszania się bezpośrednio do mnie.

Kielbasę na ognisko funduje Edyta Szczepańska w imieniu reprezentowanej przez siebie marki Polartec. O wszystkich innych detalach poinformuję w najbliższych dniach poprzez e-maile i moją stronę www.

Warunkiem uczestnictwa jest jak zwykle wpłata wpisowego 20 zł - przekazem pocztowym na \"box\" lub przelewem na \"bank\" (namiary jak niżej). Z powodów organizacyjnych proszę o dokonywanie tegoż jak najszybciej. Wiecie dlaczego. Spóźniałskich, zapominałskich i tych co się zdecydowały przyjechać w ostatniej chwili nikt oczywiście nie wyrzuci (wpisowe wpłacą na miejscu), ale ew. niespodzianki i prezenty będą przygotowywane pod zgłoszonych w \"normalnym trybie\".

Gorąco namawiam do \"wyczynowego\" podejścia do problemu spędzenia nocy: kto tylko może niech zabiera namiot, śpiwór i karimatę. Pozostałych - jak zawsze - postaram się zakwaterować pod dachem, ale to generuje dla nich dodatkowe koszty (zadbam, by możliwie niewielkie). Zresztą co ja Wam tu wypisuję! Większość z Was zna realia moich spotkań i opisywanie ich po raz N-ty nie ma sensu.

Bardzo proszę o rozpowszechnienie tej informacji Waszymi kanałami, aby dotarła do jak największej liczby \"whom it may concern\". Ze wszystkimi ew. pytaniami etc. można się do mnie zgłaszać poprzez kontakty podane niżej. Ponieważ wielu z Was staje przed dylematem związanym z podróżą na spotkanie i powrotem, proponuję pośrednictwo w kojarzeniu osób zdążających na imprezę z tych samych lub podobnych kierunków: informujcie mnie zarówno o tym skąd chcielibyście dojechać, jak i o tym ile ew. miejsc w samochodzie macie wolnych. Dane te wraz z \"namiarami\" (e-mail lub telefon) będziemy umieszczać na stronie www i dzięki temu - być może - wielu z Was uda się zmniejszyć koszt podróży poprzez podzielenie się nim z innymi.

Pozdrawiam najserdeczniej

Alek Lwow

Szczegóły na stronie www.gia.alpinizm.pl

DNI GÓR PTT

W dniach 30 września – 2 października 2005 odbywać się będzie na Śnieżnicy coroczne spotkanie członków i sympatyków PTT, w tym roku organizowane przez Oddział PTT w Krakowie. Zainteresowanych prosimy o kontakt z Prezesem Nikodemem Frodymą – tel. 012 633 10 93 lub przez stronę www.krakow.ptt.org.pl.

ŁEMKOWSKIE IMPRESJE

W dniach 18.–29 października 2005r. odbędą się w Warszawie Łemkowskie Impresje, w programie których między innymi:

- § Wtorek (18.10) godz.19 – wernisaż wystawy fotograficznej Anny Dosznej – Galeria Cafee ul. Zamojskiego 36.
- § Środa (19.10) godz.19 – Czoho płaczesz ? – koncert pieśni łemkowskich w wykonaniu Julii Dosznej. Po koncercie „śpiewanki łemkowskie”. Natoliński Ośrodek Kultury ul. Na uboczu 3.
- § Sobota (22.10) godz. 19.30 – Łemkowszczyzna – warszawskie spojrzenie. Pokaz slajdów z Łemkowszczyzny. Wieża przy kościele św. Anny ul. Krakowskie Przedmieście 68.
- § Niedziela (23.10) godz. 18 Warsaw Lemko Project – koncert zespołów Werchowyna (Warszawa) i Todar (Mińsk). Traffic Club, ul. Bracka 25.

SPOTKANIA Z HUCULSZCZYZNĄ

W dniach 17-19 listopada 2005r. odbywać się będą w Łodzi „Spotkania z Huculszczyzną”. Nasz



A CO DALEJ ?

Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13

- 6 października godz. 18
„O każdej porze...” – film o ratownikach TOPR
- 20 października godz. 18
„Litwa, Łotwa i Estonia” – pokaz zdjęć i prelekcja Jacka Suta
- 3 listopada godz. 18
„Mustang – zaczarowane królestwo Ło” – pokaz zdjęć i relacja Bogdana Koszeli
- 1 grudnia godz. 18
„Zima w Sudetach” - pokaz zdjęć i gawęda Pawła Chmury.
- 15 grudnia godz. 18
Spotkanie wigilijne wg tradycji huculskiej

Nasz adres internetowy: www.lodz-k.ptt.org.pl

Oddział wspólnie z Centrum Kultury Młodych jest organizatorem tego wydarzenia.

W programie przewidujemy:

- wystawę fotografii Z. i A. Pasichów - „Huculskie pejzaże”,
- odczyt Wł. Witkowskiego na temat tradycyjnej architektury huculskiej”,
- koncert zespołu „Czeremosz” Romana Kumłyka z Werchowyny (Żabiego),
- degustację potraw huculskich.

O szczegółach „Spotkań” będziemy informować na bieżąco na naszych zebraniach i na stronie internetowej Oddziału.

ZAPROSZENIE

W BESKID NISKI

12 listopada br. **Janusza Więckowskiego** dopada 50 lecie. Z tej okazji zaprasza znajomych i przyjaciół z naszego Oddziału w dniach 11-13 listopada do Mszany k/Dukli.

Potwierdzenie przybycia proszę przesłać do końca października pod nr tel. 601-73-73-47.

